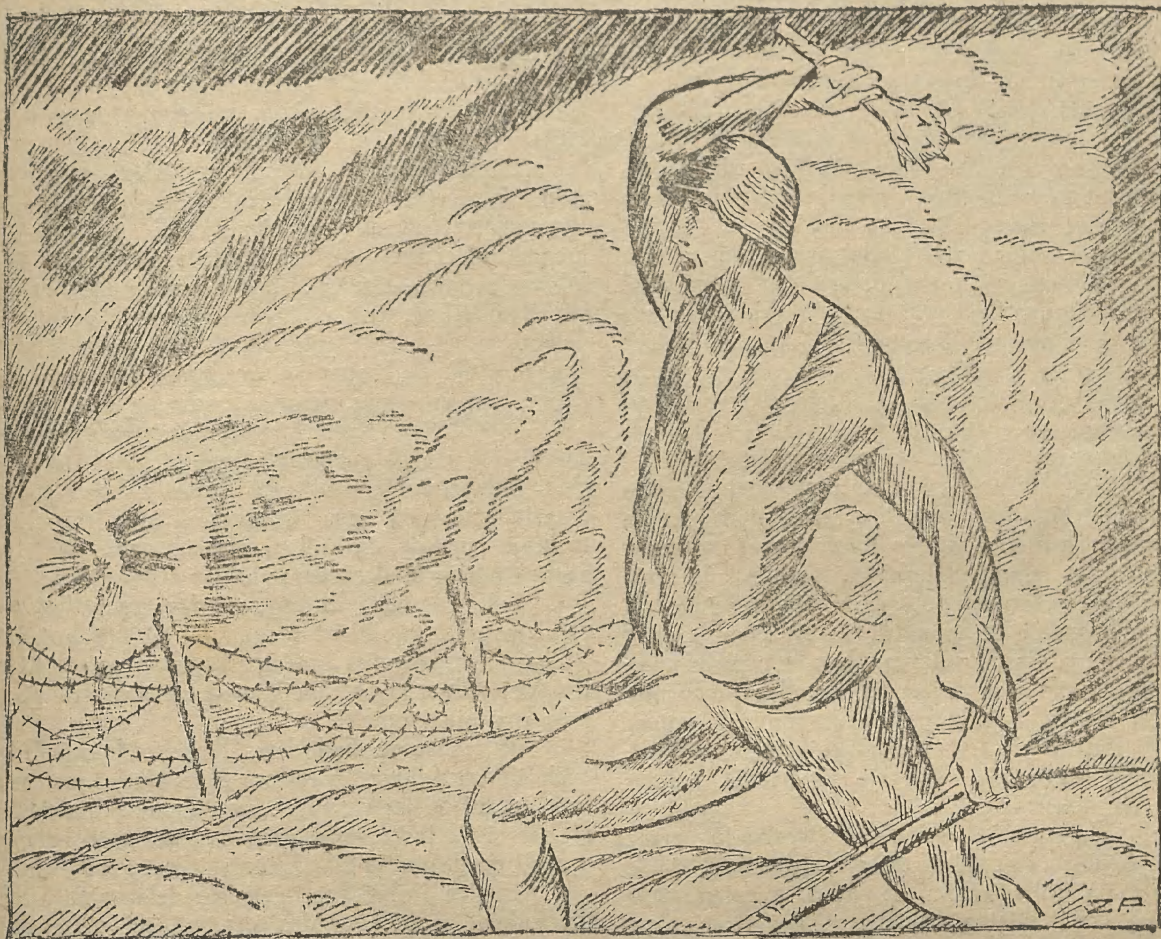


ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

Judenicz u bram Petersburga.

Jak donoszą, armja Judenicza skombinowanym atakiem, połączonym z ofensywą floty angielskiej na Kronsztadt, stanęła u bram Petersburga, przerywając front bolszewicki w kilku miejscach. Wojska Judenicza, mimo oporu armji bolszewików, dotarły aż do zakładów Putiłowskich i do szosy Piotrogradzkiej, zajmując wieś Pławina.

Armja jaką rozporządza Judenicz ma mniej charakteru niemieckiego niż wojska kurlandzkie Bermonta i von der Goltza, i, chociaż nie jest armją rdzennie

rosyjską, liczba żołnierzy Niemców jest u Judenicza znacznie mniejsza, niż w wojskach kurlandzkich. Sztab główny Judenicza stał dotąd w Narwie, a siły jego wynoszące mniej więcej około 20 tysięcy dzieliły się na dwie grupy. Północną grupą dowodził gen. Rodzianko, południową dzielną, choć niespokojny duchem oficer Bułak-Bułakowicz. Ten ostatni miał z Judeniczem ciągle zajścia, usuwał się lub był usuwany z wojska, ostatecznie jednak utrzymał się, jako dowódca grupy, operującej w okolicach Pskowa.

Pisaliśmy już poprzednio, że przy Judeniczu wytworzyła się jak gdyby filja rządu Kołczakowskiego. Na czele tego rządu północno-zachodniego, jak go nazywają, stał Ljazonow. Rząd ten utrzymywał łączność z Kołczakiem, przeprowadzając jednocześnie układy z koalicją w sprawie dostarczania broni dla wojsk Judenicza.

Do rządu i państwa Estońskiego odnosi się Ljazonow i Judenicz w sposób bardzo niewyraźny. Stosunek ten oczywiście nie jest tak brutalnym, jak stosunek Denikina do Łotwy, Estonji i Finlandji, z delegatami których, ak wiadomo, nie raczył nawet rozmawiać, ale pomimo wszystko Judenicz nie określa swego stanowiska, licząc się z nader blizkim sąsiedztwem tych krajów, nie zabiera głosu w ich sprawach.

Przed rozpoczęciem ostatniej ofensywy na Petersburg, armja Judenicza stała na zachód od linii kolejowej, łączącej wschód z Petersburgiem. Na linii tej Judenicz walczył ze zmiennym szczęściem, to posuwając się naprzód, to znowu cofając się w tył, odzyskując lub tracąc Psków, stanowiący południową podstawę jego frontu.

Cały front północny wyglądał mniej więcej jak następuje: Od miasta Narwi (grupa gen. Rodzianki) aż po Psków (grupa Bułaka-Bułakowicza) stały wojska Judenicza. Dalej na południe od Pskowa aż do jeziora Lubiańskiego stały wojska estońskie, od tego jeziora aż do Łukszty wojska łotewskie, wreszcie, dotycząc do naszego lewego skrzydła, wojska litewskie.

Przebieg ofensywy Judeniczowskiej, popartej w sposób znakomity atakiem floty angielskiej na Kronstadt, rozwijał się mniej więcej w następujący sposób: W pierwszym rozmachu wzięto Ługę, węzeł kolejowy linii łączącej Petersburg z Mińskiem. Drugie uderzenie skierowano na Gaczinę, po opanowaniu której znalazł się w rękach Judenicza węzeł kolejowy, panujący nad pięcioma linjami. Bardzo ciężką dla bolszewików komplikacją w obronie stolicy jest to, że od północy między zatoką Fińską, a jeziorem Ładogskim stoją wojska ochotnicze finlandzkie, które, zamykając teren od północy, krępują oczywiście wszystkie poruszenia bolszewików w tym kierunku.

Moralne znaczenie wzięcia Petersburga przez Judenicza będzie olbrzymie. Drogi odwrotowe, jakie pozostały teraz bolszewikom, są dwie a mianowicie na Moskwę i na Wiatkę. Najbliższe dni okażą, czy rozpoczyna się ostateczny pogrom bolszewików, czy też przejdą oni jeszcze do kontrakcji.

Sewer.

O miłości Ojczyzny.

VIII.

W trzy lata po Grunwaldzie, w roku 1413, za ledwo skroń otarłszy z krwi i potu po straszliwej, zaiste, śmiertelnej bitwie, Polska wyciąga w Unji Horodelskiej braterską dłoń ku Litwinom, uświęcając pierwotny, na poziomie tronów zadzierzgnięty związek, nowym dowodem wiary w szczytność i owocność pokojowego współżycia z sąsiadem. Na mocy zawiazanej Unji każdy wielki książę litewski, panujący w Litwie dziedzicznie, obierany był na króla w Polsce, czyli Koronie. Ruś litewska wchodziła w obręb działania państwowości polskiej przez Litwę. Z czasem związek Korony z Litwą, uosobiony w królu, zamienić się miał z unji osobistej w unję realną, wcieloną w całym

szeregu wspólnych obu krajom instytucji, a opartą na federacyjnej zasadzie: wolni z wolnymi, równi z równymi. Przez związek z Polską bojarowie czyli wielmoże litewscy uzyskali pełne prawa ludzkie. Posiedli te same swobody obywatelskie, z jakich korzystała szlachta polska, t. j. ogół ludzi wolnych w Polsce. Z postępowaniem kultury społecznej i politycznej miara wolności, zdobyta przez warstwy odgórne, przez możnowładztwo i szlachtę, stanie się zarówno w Polsce, jak Litwie wzorem i celem dążenia dla warstw pozostałych, przedewszystkiem dla mieszczan, a potem — i dla włościan.

Samo dzieło Unji było wynikiem samorzutnej woli, porozumienia i zgody zobopólnej obu narodów. Nie pozostało w niej ani cienia przymusu po jednej lub po drugiej stronie. Ani żdźbła nierówności, podstępów lub tajonych zastrzeżeń. Język ruski i litewski pozostawiony był na Rusi i Litwie w pismach urzędowych, nawet w listach królewskich do możnowładców. Gmach Unji budowano w szczerości uczucia, w prawdzie i poszanowaniu znamion osobniczych.

Jagiellońska idea równouprawnienia narodów nie zatrzymała się na rubieżach litewskich. Dalszym ciągiem i dopełnieniem związku Polski z Litwą stało się przystąpienie doń Prus Królewskich oraz Inflant. Oba te kraje poddały się królom polskim dobrowolnie, prosząc o przyjęcie do federacji.

Tak, w środku Europy, między wschodem a zachodem powstawała już przed kilkuset laty prawdziwa wolna Rzeczpospolita ludów, siłą przyciągającą Korony Polskiej połączonych i pod jej skrzydłami szukających pola rozwoju i opieki.

Do tego zespołu ludów, bezpośrednio składających się na polityczne ciało Polski, dodać jeszcze należy hołdujące jej i ciężące ku niej na południu kraje Multan i Wołoszczyzny oraz na północy hołdujące w osobach elektorów brandenburskich — Prusy Książęce.

Granice Polski rozsunięły się daleko na wschód i południe; na północy dosięgły zaś tej przyrodzonej ziem naszych krawędzi, jaką stanowi morze Bałtyckie. Ale nawet granice Polski nie były kresem jej potęgi. Tam, gdzie kończyła się jej władza państwowa, działać zaczynał urok jej imienia. Gdzie nie sięgało jej szerokowładne, pokojem darzące ramie, tam jeszcze sięgała idea polska, t. j. wzór, na jakim kształcić należy obywatela i człowieka w jego stosunku do ludzkości. W roku 1440 wybierają na króla Węgry syna Jagiellowego Władysława, a w kilkadziesiąt lat później Czesi powołują na tron jego bratanka, królewicza Władysława, wnuka Jagiellowego. Jak dąb królewski, rozrosło się nad trzecią częścią Europy drzewo Jagiellonów, zasilone sokiem polskiej ziemi. Ród, panujący w Polsce i przedstawiający Polskę na zewnątrz, stawał się w oczach ludów sąsiednich i pobratymczych jakoby żywą, wcieloną treścią ducha polskiego, zbawienną rękoiem sprawiedliwości, ładu, myśli oświeconej, pracy wytwórczej i pokoju. Stawał się zwiastunem nowego porządku publicznego zarówno w ramach państwowych, jak w układzie międzypaństwowym.

(C. d. n.)

W. Rzymowski.



Zadania tanków na froncie bolszewickim.

(wywiad z pułkownikiem Englem.)

Dwukrotny, brawurowy występ czołgów polskich na froncie bolszewickim wywołał w całym kraju zrozumiałą sensację.

Pułkownik Engel dow. 1. puł. czołgów zapytany o istotę i zadanie tej nowej broni na froncie bolszewickim, wyjaśnił:

Tanki, — mówił ppułkownik Engel — są właściwie przeznaczone do większych i masowych operacji, wszelako tutaj na froncie bolszewickim, gdzie nieprzyjaciół nie posiada tak dużej artylerji, można ich używać w mniejszych ilościach i do zadań specjalnych.

Zasadniczym zadaniem czołgów jest akcja pomocnicza w stosunku do piechoty. Czołgi mianowicie torują piechocie drogę w czasie ataku. Ma to miejsce w szczególności w tych wypadkach, gdzie teren jest płaski, lub gdy trzeba spędzać gniazda karabinów maszynowych. Dla piechoty są to warunki, paraliżujące całą akcję, dla tanków zaś mała i nic nie znacząca drobnostka. Drugim bardzo ważnym zadaniem czołgów jest zapobieganie stratom w szeregach piechoty. Mianowicie maszerujący razem z tankami oddział piechoty, z chwilą, kiedy dostanie od nieprzyjaciela ogień, kładzie się na ziemię i nie podrywa się stąd, pozostawiając teraz właściwe pole do działania czołgom. Tym sposobem wprowadza się nadzwyczajną oszczędność w ludziach. Racjonalność i skuteczność tego systemu widzieliśmy zresztą pod Bobrujskiem i pod Dźwińskiem.

— Czy tanki muszą zawsze współdziałać razem z piechotą? — wtrąciłem pytanie.

— Jeżeli chodzi o fronty z dużą artylerją, a więc fronty tej miary co francuski, to bezwzględnie tak. W naszych jednak warunkach można używać czołgów jako samodzielnej broni, zwłaszcza przy zdobywaniu jakichś fortyfikacji, przyczółków i. t. d.

— W jakim stopniu zagraża tankom niebezpieczeństwo od bolszewickiej artylerji?

— Z tego, co widziałem, dochodzę do przekonania, że artylerja bolszewicka nie jest bynajmniej groźna dla naszych czołgów. Jedyne dobrą artylerję posiadają pociągi pancerne, lecz tą ostatnią da się unieszkodliwić przy pomocy naszych pociągów pancernych i tychże samych tanków.

— Czy teren tutejszy jest podatny dla działania tanków?

— Przysiąc muszę — mówił pułkownik, — że teren tutejszy jest naogół bagnisty. Dla czołgów nie stanowi to wybitnej przeszkody, bo tylko wielkie bagna uniemożliwiają ich posuwanie się, a tu szczęśliwie niema takich zupełnie. Wogóle — dla czołgów niema prawie żadnych przeszkód i, korzystając z tej okoliczności, trzeba nimi jaknajczęściej operować, by tym sposobem osiągnąć tanim stosunkowo kosztem najwydatniejsze rezultaty.

Emjot.

Listy z frontu.

Z mojego miejsca.

Idą nam lekcje dość gładko. Przeszkód większych niema. „Przymusowe nauczanie w wojsku“ jest już znacznie pchnięte naprzód rozkazem z góry i dzięki gorącemu oddźwiękowi żołnierskich nizin, pomału wcielane w życie. — Oddział nasz może nazwać się szczęśliwym. Korzystamy z powagi otoczenia i wszelkich udogodnień budynku miejscowej szkoły. I, rzecz najważniejsza, mamy czynną pomoc ze strony kilku jednostek z pośród nauczycielstwa ludowego. Jak trudno byłoby nam bez nich prowadzić naprawdę skuteczną pracę!

Ludzi bowiem z pewnym wykształceniem szkolnym, t. zw. „inteligentów“, mamy w wojsku, to znaczy w oddziałach frontowych, bardzo mało. A i ci, co są, cóż robią? Stan oficerski pracuje, zajęty swymi sprawami. Śród podoficerów większość myśli

o zdobyciu matury gimnazjalnej, Ten cel wystarcza sam sobie, zakrywa pytanie: co będzie potem? To się zobaczy później. Grunt matura! Bez niej niczego w życiu nie dokażesz, „karjerę“ bedziesz miał złamana. Jeśli cię dotąd „szlag“ nie trafił, i masz żyć dalej, to bierz urlop i wkuwaj się. Oczywiście gwałt, jaki podnosi prasa stołeczna o swych akademików, też tu wpływa, tłumiąc resztę wątpliwości. W ten sposób do pracy nad duszą żołnierza zostaje mała garść byłych sztubaków, co przeważnie nawet sześciu klas nie ukończyli, a o pracy nauczycielskiej i wychowawczej pojęcia nie mają.

Jak dotąd ta mała garść chłopców z dobrą wolą, ale bez przygotowania, dźwiga na sobie całą odpowiedzialność tej pracy.

Słyszymy czasem o rozmaitych zjazdach i zamiarach zorganizowania kursów oświatowych. Ale dotąd nikt jeszcze na nie od nas nie pojechał.

Szczęśliwie więc się złożyło z tą pomocą tutajszych nauczycieli. Pozwoli nam ona owocnie wyzyskać obecny odpoczynek. Ale tutaj wyrasta pewna sprawa do załatwienia. Oto niedługo trzeba będzie płacić nauczycielom pensje.

Oczywiście nie mamy zamiaru wykorzystywać ich oddania się sprawie. Otrzymują, co im się należy, bo dola ludowego nauczyciela nie jest do pozazdrośczenia.

Ale skąd wziąć pieniądze na zapłatę? powinien je dać rząd, który przecie uchwalił przymus nauczania. Nauczaniem żołnierzy zajmować się będą siły służące w wojsku. A te nie wydołają wielkiej pracy. Napewno przyjdzie się uciec do pomocy „cywilów“.

Otóż chwytny sposobność na gorąco. Jest pomoc — bierzemy ją. Dziś żołnierz to wielki pan; zapłaci za swą naukę sam ze swego żołdu.

Ale czy to długo będzie trwać?

M. p. dn. 16 X. 19 r.

St. K.

Epizod z walk na Białorusi.

Pomimo nieprzebranych błot, rozmokniętych dróg, dzielna armja nasza na Białorusi prze krok za krokiem nieprzyjaciela w tył.

Toczyliśmy na froncie tym mniejsze i większe boje, pod Pińskiem, Łunińcem, Jadźwinką, Mokrocią, Petrykowem i innymi, lecz jednym z najwięcej niebezpiecznych i dobrze obmyślanych, była słynna zasadzka bolszewicka w lesie Bagrynowieckim.

Zasadzka była dobrze obmyślana, lecz plan jaki miał nieprzyjaciół nie doszedł do skutku, wskutek odwagi i dzielnego zachowania naszych kanonierów.

Baterja, po źle przespanej nocy we wsi O., rusza naprzód wraz III baonem 34 p. p. nie spotykając żadnego oporu ze strony bolszewickiej.

O godz. 6 rano po niedługim oopoczynku ruszamy naprzód, kierując się do wsi Bagrynowice.

Droga prowadzi przez stu wiorstowy las, rozłożony po obu stronach kolumny maszerującej. Gdy armatki nasze wjechały już głęboko w las, oczom naszych przedstawia się duża polanka, za nią druga — lecz tutaj właśnie na tej 200-sto metrowej polanie rozegrała się

MARJA DĄBROWSKA.

Pomnik z ziemi.

Niepodległy Kraków.

Było to w roku 1820. Cała ziemia Polska została już podzielona między sąsiadów. Ale postanowiono, że Kraków ma pozostać wolny. Sam Kraków i jego najbliższe okolice mają nie podlegać ani Rosji, ani Austrii, ani Prusom. Zostało pośrodku jakby małe ziarenko wolności w wielkim morzu niewoli. Było to akurat tyle ziemi, że starczyło, aby pogrzebać szczątki Księcia Józefa i Kościuszki, dwu ostatnich wodzów, którzy pamiętali Polskę, gdy była wielkim państwem europejskim.

Było to akurat tyle miejsca, aby Tadeuszowi Kościuszcze wystawić pomnik.

Jaki Pomnik?

Długo myśleli ludzie, jaki pomnik wystawić Kościuszcze. Jaki tu pomnik postawić, aby był tak gorący, jak serce Kościuszki, tak zimny, jak stal jego szabli? Jaki tu pomnik postawić, żeby z niego biła miłość całego narodu?

Komu powierzyć to dzieło wielkie? Gdzie się znajdzie rzeźbiarz, co potrafi wykuć posąg, tchnący obroną Ojczyzny, miłością ludu, sprawiedliwością i walecznością średniowiecznych rycerzy?

Myślał o tym cały rząd małej Niepodległej Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Myślał o tym cały Kraków.

Wreszcie pan Wincenty Mądalski, wice-prezes trybunału Krakowskiego, powiedział: Kto walczył za ojczyzną ziemię, niech z ziemi ma pomnik! Łza żęla traw, na głazie osycha, a w ziemię wsiąka na zasiew przyszłości.

Młodzież już dawno śpiewała po ulicach piosenkę o kopcach Krakusa i Wandy, wołając, aby sypać trzeci kopiec dla Kościuszki.

Każdemu się zdawało, że ta myśl jest wyjęta z jego serca.

— Budujemy Kościuszcze pomnik z ziemi! — mówili ludzie, spotykając znajomych na ulicy.

A znajomi odpowiadali:

— Zawsze myśleliśmy, że taki pomnik najpiękniejszy.

Tak, tak. Pomnik z ziemi dla Kościuszki — wołał cały Kraków.

Złota korona z wieżycy Panny Marii zdawała się błyszczeć uśmiechem i przyzywać jasnym słońcem letniej pogody, błękitem nieba odbitego w oknach przytakiwały stare mury królewskiego Krakowa.



b. słynna i pamiętna potyczka dla 3 baterji 2 p. a. p. Leg. W pośród polany na przeciwnym brzegu, zamajaczyły sylwetki kilku nieznanych jeźdźców.

Dowódca nasz por. Sz. wydaje krótki rozkaz:

— Wywiadowcy naprzód!

Za chwilę wysuwa się trzech konnych i wraz z bardzo zdolnym oficerem wywiadu pchr. H. ruszamy ku nieznanemu patrolowi.

W odległości może 15 kroków, las na pozór spokojny i cichy przywitał nas gęstą salwą z ręcznych i maszynowych karabinów, zasypując przy tym szrapnelami i granatami.

tym rozlega się komenda:

— Z koni!

I my czempredzej pod największym gradem kul, zmuszeni jesteśmy wycofać się w kierunku baterji.

Baterja została wciągnięta w zasadzkę. Nieprzyjaciół ukryty w okopach, które zdążył przedtem przygotować, praży z odległości 40 do 50 kroków w kierunku baterji.

Tutaj właśnie zimna krew i pogarda wszelkich niebezpieczeństw jaką okazuje d-ca mający dobrą sławę z wojny ukraińskiej, uchroniła może być armaty i ludzi od wybicia i wzięcia do niewoli.

Krótką komenda:

— Jezdni z koni!

— Obsługa w tyraljerę!

W jednym momencie konie są ukryte, obsługa zaś armat celnym ogniem zasypuje nieprzyjaciela.

Rozniosła się ta wieść po całej Polsce. Niesłychana radość wstrząsnęła sercami wszystkich.

Niech będzie błogosławiony Duch Polski, Ojczyzny naszej, który nas natchnął tak przecudownym pomysłem!

Nie potrzeba rzeźbiarza.

Cały naród będzie rzeźbił pomnik Kościuszki.

Wszystkie ręce polskie poniosą ziemię na jego kopiec.

Ziemio, ziemio czarowna i kochana, ziemio ze wszystkich polskich pobojoisk, spiesz, syp się, pływ z wodą do Krakowa — na Kopiec Kościuszki!

Zjazd do Krakowa.

Miejsce na pomnik Kościuszki obrano pod murami Krakowa z którego Kościuszko wyszedł dla ocalenia Ojczyzny.

Jest tam w stronie Zwierzyńca wzgórze niewielkie. Idzie się do tego wzgórza drogą około starodawnego klasztoru panien Norbertanek. Mury klasztoru są sędziwe, ciche, złotawo-szare, dachy zielone od starości. Dalej, w bok od klasztoru — zielone wzgórze Zwierzyńskie patrzy na Wisłę.

Dawniej, przed wielu wiekami, przychodziła na to wzgórze zakonnica, Bronisława Odrowążówna. Patrzyła stamtąd na piękność świata i modliła się o jego szczęście.

Nazwano później to miejsce górą świętej Bronisławy.

Tu miał stanąć pomnik Kościuszki. Wybrano miejsce nawet z imienia godne tego, który bronił sławy narodu.

Dzień 16 października 1820 roku wyznaczono na rozpoczęcie sypania kopca.

Na ten dzień zjechała się do Krakowa cała Polska. Każdy chciał budować ten pomnik z ziemi. Każdy chciał grudką ziemi, rzuconą na górę świętej Bronisławy, podpisać się, że gotów jest za przykładem Kościuszki walczyć o niepodległość Polski aż do śmierci, a nawet po śmierci.

Dni były pogodne, ciche, pełne złotych liści, spływających delikatnie z wyżyny drzew. Powietrze aksamitne, miękkie, powiązane jedwabnymi nitkami babiego lata. W tej uroczej pogodzie snuły się po Krakowie tłumy ludzi, bryki, wasągi, półkoszki, wózki chłopskie, powozy kryte i karety. Wszystkie zajazdy już były pełne.

Wszystkie domy Krakowskich mieszczan przyjęły już gości z obu brzegów Wisły — miłych gości z całej Ojczyzny.

Kto patrzył wtedy na Kraków, ten myślał:

— Gdzież są podziały i granice? Wszyscy Polacy znajdują się zawsze tam, gdzie idzie o Polskę. Oto górale Karpat z orlą twardą chodzą swobodnie i po hrabsku wśród wielkich panów z pałacu. Oto Kościuszki żołnierze najpierwsi, Krakowskie i Kieleckie zuchy w jasnych i ciemnych sukmanach — pyszną się sobą na tym obchodzie. A tam spokojnie i mil-

Naraz odzywa się się nasza „maszynka“ batoryjna i gdy zdaje się że ogień nieprzyjaciela zwiększa się to d-ca wraz z pchor. sam odprzodkowuje działa i ogniem artyleryjskim sypie na nieprzyjaciela.

Strzały słabną... tylko na prawym skrzydle III baon 34 p. p. pod dztwem nieustraszonego kpt. J. bierze rozbitków w obroty.

Cezary Ballina.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Piosenki żołnierskie.

Przekorna dziewczyna.

Ej, dziewczyno, ej, niebogo,
Jakieś wojsko pędzi drogą,
Skrój się za ściany!

Ja myślałam, że to maki,
Że ogniste lecą ptaki,
A to ułany!

Strzeż ty tego się na przedzie,
Co na karym koniu jedzie,
Oficyjera!

Jeśli mu się wydam miła,
To nie będę się broniła,
Niech mnie zabiera.

cząco spogląda dookoła kaszubski rybak z nad Bałtyku, brązowy na twarzy, żelazny w sercu. Litwini kroczą nieśmiało, ale zawzięcie i dumnie. Białorusini — Kościuszkowi rodacy najbliżsi — pochylają jasnowłose poetyczne twarze do płowych Mazurów, którzy cieszą się jednakowo wszystkim, co przynosi życie. Wielkopolanie karnie i bez gwaru szykują się w szeregi. Drobna szlachta Łomżyńska, przyodziana jeszcze w szare kontusze, krąży koło zajazdu, a sławny strzelec Kurpik, chodzi tu i tam po tłumie, jak po swojej Myszynieckiej puszczy — on, puszczak, straszny dla nieprzyjaciół Ojczyzny.



Serce weźmie i pobiegnie,
Potem w srogim boju legnie,
Zostaniesz wdowa...

Łez ja po nim nie uronię,
Jego serce mem zasłonię,
Bóg go zachowa.

Serce piosnką ci zamroczy,
Chorągiewką zwiedzie oczy,
I pogna w dale.

Będzie oczu miał aż cztery,
Dojrzy pruskie grenadjery,
To go ocalę.

Ej, dziewczyno, ej, jedyna,
Pozostawi ci on syna,
Zginiesz zdradziecko!

Zrobię zeń wielkiego pana,
Wychowam go na ułana,
Warszawskie dziecko!

KRONIKA.

Położenie bojowe. Na froncie litewsko-białoruskim bolszewicy, wyczerpani długotrwałymi, bezowocnymi atakami, zachowują się biernie. Trwa jedynie obustronna działalność wywiadowcza.

Na Wołyniu oddziały nasze obsadziły Szepetówkę po opuszczeniu jej przez wojska ukraińskie.

Kaszubi u Naczelnika Państwa. Dnia 23 października r. b. Naczelnik państwa przyjął delegatów, ziemi kaszubskiej, cywilnych i wojskowych, a p. Bolesław Lipski, Kaszuba, członek delegacji, odczytał następującą petycję: Do Naczelnika państwa i Naczelnego wodza wojsk polskich, komendanta Józefa Piłsudskiego, wiernych synów Polski Kaszubów Prus Królewskich i Pomorza:

„Wiekowe kajdany Ojczyzny naszej skruszone, pęta wolności opadły. Pod skrzydła opiekuńcze matki naszej — Polski dąży dziś sercem wezbranem miłością lud kaszubski i czuje już świtanie jasnej chwili złączenia i rwie się zaświadczyć przed całym światem, że chce i umie być tylko Polakiem. „Za Twoim przewodem łączym się z narodem“, gdyż pierwsze potężne uderzenia młotem druzgoczącym niewolę z Twojej, Komendancie, ręki padły.

Hold Ci składamy, Naczelniku i Wodzu, hold z życia i krwi najlepszych synów ziemi naszej żołnierzy Kaszubów i pokornie prosimy: racz przyjąć jako Szef pod Twe wysokie zarządzenie nasz pułk kaszubski. Prowadź go i doprowadź ku chwale, szczęściu i potędze wielkiej naszej Ojczyzny. Warszawa, dnia 23 października 1919 roku“. Następują podpisy członków delegacji.

Naczelnik państwa w odpowiedzi oświadczył, iż ofiarowane mu szefostwo pułku kaszubskiego z zadowoleniem przyjmuje.

Rokowania polsko-niemieckie. Pruski minister rolnictwa Braun oświadczył, że obecnie toczą się rokowania w sprawie komunikacji kolejowej pomiędzy Prusami Wschodnimi a Niemcami. Poza tem doszło do porozumienia w sprawie dostawy węgla do dzielnic byłego zaboru pruskiego wzajemnie za dostawę ziemniaków i nafty. Ustalono również zasady porozumienia do zatrzymania przez rząd polski urzędników Niemców; Polacy nie zatrzymują jednak wyższych urzędników politycznych i administracyjnych.

Spisek niemiecko-ukraiński. Władze wojskowe stwierdziły, że w aeroplanie, który onegdaj spadł koło Delatyna, było trzech prusaków, których nazwiska stwierdzono na postawie dokumentów, mianowicie Lang, Hahn i obserwator v. Biberstein. Prócz nich było czterech ukraińskich wojskowych. Udawali się oni w misji dyplomatycznej do Berlina. W ładunku, prócz różnych papierów, znaleziono mnóstwo listów, odnoszących się do spraw politycznych, omawiających kwestję wywołania ruchawki ukraińskiej na tyłach wojsk polskich.

Znaleziono nadto znaczną sumę pieniędzy w rublach, czeskich koronach i niemieckich markach.

Niemcy ostrzeliwują Rygę. Łotewski sztab generalny zawiadamia, że niemiecka artylerja ostrzeliwała w pobliżu Rygi dnia 19 b. m. angielskie okręty wojenne.

Okręty angielskie odpowiedziały na to dnia następnego ostrzeliwaniem niemieckich pozycji.

Niemcy ostrzeliwują obecnie Rygę z ciężkiej artylerji, używając pocisków gazowych.

Według doniesień z Rygi, walki rosyjsko-łotewskie trwają w dalszym ciągu. Rosjanie ostrzeliwują główny dworzec i dworzec towarowy w Rydze.

Metody pruskie pozbywania się jeńców. W Croix zmarł w lazarecie powracających do Ojczyzny dawnych jeńców niemieckich młody 28 letni żołnierz francuski, nazwiskiem Jerzy Van Cennebroek. Jest on niezwykle przykładem wyrafinowanego okrucieństwa Niemców, z jakim postępowali oni wobec jeńców nieprzyjacielskich. Ponieważ wymieniony żołnierz był z zawodu metalowcem, wysłano go do metalurgicznych fabryk Kruppa do Rheinhausen. Gdy mu kazano jednak wykonywać pracę natury wojskowej, przy fabrykacji nowych dział, francuz odmówił. Wtedy aby opór jego złamać, Niemcy przydzielili go do kotłowni podziemnej, w której temperatura była stale powyżej 50 stopni. Biedny chłopiec musiał w tych warunkach wytrwać szereg dni. Gdy pewnego dnia zemlewał z powodu gorąca i wycieńczenia dozorczy kazali go wynieść z tej łaźni odrazu na podwórze, a że było to w zimie, więc nieszczęśliwy jeńiec musiał uleść ciężkiemu zaziębieniu. Dzięki tym barbarzyńskim metodom postępowania jeńiec francuski popadł w gruźlicę, poczem odesłany został do lazaretu. Choroba była nieuleczalna. Biedny chory czuł się gorzej z dnia na dzień. Po zawieszeniu broni, gdy wrócił do Francji, z młodego silnego chłopca pozostał szkielet. Dogorywał w lazarecie jako ofiara barbarzyństwa niemieckiego. Zmarł wreszcie na suchoty w ostatnich dniach.

Niemcy w armji czeskiej. Do armji czesko-słowackiej przyjmowani są teraz oficerowie niemieccy. Kilku z nich jest przydzielonych nawet do ministerjum obrony narodowej. Liczba oficerów narodowości niemieckiej z dawnej armji austriacko-węgierskiej, którzy zaofiarowali swe usługi, sięga 46.000.

O wydanie cesarza Wilhelma. Karol Benoist, fnowo-mianowany francuski poseł w Hadze, żąda od rządu holenderskiego wydania b. niemieckiego cesarza Wilhelma.

Żądanie to zakomunikowane zostanie rządowi holenderskiemu z chwilą uprawomocnienia traktatu pokojowego.

Bonar Law oświadczył w Izbie gmin, że wszystkie przygotowania wstępne do przeprowadzenia procesu przeciw byłemu cesarzowi Wilhelmowi są już poczynione.

Nie można było dotychczas zwrócić się do rządu holenderskiego z żądaniem wydania ex-cesarza dla tego, że nie wszystkie państwa podpisały traktat pokojowy.

Korona austriacka wkrótce straci wszelką wartość. Niemiecka marka spadła w Szwajcarii na 20, a w wolnym handlu na 19. Austriackie noty koronowe notowane są na giełdzie 4 ct. W kołach handlowych obawiają się, że korona austriacka wkrótce zupełnie straci wartość zagraniczną.

Jeńcy-Polacy w Japonji. Władze japońskie zgodziły się uwolnić 25-ciu wymienionych poniżej jeńców wojennych polaków, których, za pośrednictwem przedstawiciela armji polskiej w Tsurudzie, wysłano do Władywostoku. Imiona i nazwiska tych jeńców są: Michał Schmidt, Albert Motoga, Antoni Gili, Jan Krajewicz, Walenty Stania, Kazimierz Tarnowski, Jan Grzywa, Emil Sarna, Karol Tracikiewicz, Karol Bohm, Józef Michalak, Henryk Kostka, Herman Poerschke, Władysław Tietz,

Adolf Chembin, Maos Zimmermann, Teofil Waluszewski, Alojzy Rykowski, Władysław Tomaszewski, Józef Lis, Maks Jędrzejewski, Stefan Szopper, Jan Andrzejak, Hipolit Zientek, Tadeusz Haertle.

Pozatem znajduje się jeszcze w Japonji 26 jeńców cywilnych polaków, którzy chcą powrócić do Polski i 6-ciu, którzy życzą sobie pozostać na Wschodzie.

Polska a morze. Założony przy „Lidzie żeglugi polskiej”, komitet budowy pierwszego handlowego okrętu polskiego rozwija energiczną akcję dla zdobycia na powyższy cel funduszy.

Utworzono komisje do oddzielnich czynności finansowych, gospodarczych, technicznych, wydawniczych, gospodarczych, naukowych itp., którym powierzono zbieranie środków wśród najszerzych warstw społeczeństwa, postanowiły spopularyzować tę sprawę za pomocą specjalnych wydawnictw, przedstawień, odczytów, pochodów demonstracyjnych itd.

Na pierwszym planie stoi urządzenie na wiosnę roku przyszłego w Warszawie na brzegach Wisły wystawy żeglarskiej, która obejmuje działy naukowo-szkolny, statystyczny, historyczny, dział pogładowy (mapy, plany rysunki, modele statków i narzędzia żeglarskie) wreszcie dział statków motorowych, łodzi zwykłych i sportowych, hydroplanów itd., które będą zaprodukowane na Wiśle.

Wystawa uwydatni rozwój naszej żeglugi rzecznej, żeglugi pomorza polskiego oraz historję polskich spraw morskich.

Komitet już się odniósł do organizacji morskich w Amsterdamie, Kopenhadze, Krystjanji, Stokholmie, Helsingforsie oraz do naszych posłów w tych krajach, prosząc ich o dostarczenie materiałów znajdujących się na miejscu.

Wystawa wzbudzi niewątpliwie szerokie zainteresowanie i znajdzie poparcie u naszych władz morskich.

Wyszkolenie wojskowe młodzieży. Zagadnienie poważne, a zaniebane bardzo u nas. Istotę jego stanowi rozumne ułożenie programu wychowania fizycznego w ten sposób by sprostać zadaniom, jakie czekają młodzież polską.

Nie ma więc to być szkoła rekrucka żołnierza, zastosowana do młodzieży naszej, a metoda przemysłowa, mająca dać młodzieży zdrowie fizyczne i wytrzymałość—żołnierza zawodowego wówczas uczyni z niego już sama wojskowość.

Z tego wynika, że zdolność do służby wojskowej powinna być tylko jednym z celów wychowania fizycznego, a nie wyłącznym jego celem, co nie zaprzecza temu, że niektóre ćwiczenia wojskowe powinny być jednym ze środków wychowania fizycznego, ale nie jedynym.

Celem więc wyszkolenia wojskowego młodzieży, inaczej mówiąc wychowania wojskowego młodzieży, jest rozwój sił, zdrowia i sprawności jednostek za pomocą wszechstronnych ćwiczeń fizycznych ciała i umysłów.

Wiadomo powszechnie, jakie znaczenie posiada np. nauczanie musztry w szkole, bez której ani nauki gimnastyki ani gier i zabaw zorganizować nie można, ani operować większymi grupami ludzi, nie mówiąc o czynnikach natury społecznej i wychowawczej.

Musi więc być musztra prowadzona w pewnym zakresie i według określonych dla armji polskiej regulaminów, a tego się u nas je czce dotąd nie przestrzega.

Z innych ćwiczeń wojskowych zastosowanie mieć powinny te wszystkie, które nie są specjalnością zawodowego żołnierza, a które zarówno żołnierzowi jak i każdemu człowiekowi mogą być pożyteczne w życiu.

Do tych zaliczyć należy ćwiczenia w marszach wogóle, w marszach z obciążeniem, ćwiczenia w biegu, ćwiczenia polowe, nauka o terenie, orjentowanie się w terenie, ocenianie odległości, jazda konna, ćwiczenia zmysłów, a szczególnie oka i ucha, budzenie i zaostrażanie umiejętności obserwacyjnej, sygnalizacja i służba łączności.

Te ćwiczenia winny być bezwzględnie wciągnięte do programu szkolnego z zakresu rozwoju fizycznego.

Dlatego też podstawą musi pozostać gimnastyka racjonalna dostosowana do określonego celu, uwzględniająca codzienne ćwiczenia według ułożonego programu.

Prócz tego raz na tydzień bez względu na porę roku półdniowa wycieczka, poświęcona ćwiczeniom marszowym i praktycznym z zakresu wyżej wymienionych.

Co miesiąc zaś powinny być organizowane wycieczki jednodniowe dla wszystkich. A podczas ferii świątecznych i wakacyjnych dłuższe wycieczki krajoznawcze, obozy ruchome i stałe, obozy robocze.

Oto szkic pracy niezbędnej dla wychowania przyszłych obywateli.

Naczelnik Wódz i Naczelnik Państwa przepojony troską o bezpieczeństwo i siłę narodu, jeszcze jako Komendant I Brygady Strzelców narzekał, iż nie zna społeczeństwa, któreby było tak cywilnym, jak społeczeństwo polskie i twierdził, że „jak konieczną jest narodowi szkoła, tak samo koniecznym jest przejście młodzieży przez wojsko, dopiero szkoła i wojsko czyni człowieka dojrzałym i daje mu możność wykonywania wszystkich swoich obowiązków“.

Od rozwoju młodzieży zależy moc i twórczość narodu umiającego walczyć w pokoju i bronić się „w potrzebie“.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sierż. Władysław Stroiński 19 p. p. II baon. Wiersz za długi, umieścić nie możemy.

Kapral Grabari. Szkoła podchorążych artylerji organizuje się w Poznaniu. Kurs rozpocznie się około 15 listopada. Trwać będzie 6 miesięcy, może być skrócony do 3-ech miesięcy, zależnie od poprzedzającej służby wojskowej kandydata. Wymagane zobowiązanie do pięcioletniej służby.

„Piątakowi”. Zwolnienie rocznika 1900 tyczy się tylko Galicji Wschodniej i Okręgu Przemyskiego.

Zwolnienie uczniów szkół średnich dla dalszych studjów normuje rozkaz M. S. Wojsk. Dep. I L. dz. 9971-IV punkt I-szy:

Wszyscy ci żołnierze, podoficerowie i oficerowie, którzy jako ochotnicy wstąpili do Wojska Polskiego i w chwili wstąpienia byli uczniami średnich zakładów naukowych państwowych lub przez Państwo uznanych, mogą na żądanie otrzymać odroczenie służby aż do czasu przymusowego poboru ich rocznika a to w myśl rozkazu M. S. Wojsk. 1402 ust. VI. (Dzien. Rozk. Nr. 43 Rok. II).

Uczniowie średnich zakładów naukowych powołani do czynnej służby wojskowej w drodze przymusowego poboru mogą otrzymać odroczenie służby w myśl art. 64 Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Art. 64 brzmi: Z przyczyn zawodowych odroczenie z roku na rok przysługuje uczniom szkół średnich uznanych przez Państwo.

4-ta Polska Loteria Klasowa

NA

INWALIDÓW WOJENNYCH

WARSZAWA, TRĘBACKA 2.

Na 40,000 — losów 20,000 losów i 1 premja wygrywa razem
4 miliony 462 tysięcy marek

Największa wygrana 350,000 mk.

Cena losu w każdej klasie 28 marek.

Pół losu 14 mk., ćwierć losu 7 mk., jedna ósma losu 3 mk. 50 fen.

Ciągnięcie 5-ej klasy odbywa się od 29 października do 21 listopada 1919 r. włącznie.

Loterja przejęta została na własność przez Ministerstwo wojny.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen, Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafiki i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronicę mk. 230.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcyi i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego” Długa 50.